Nr 334. Kraków, Wtorek 22. Lipca 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
a jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 61. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcryca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Bachstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pogrom Bułgaryi.

Błędy, popełnione przez polityków bułgarskich, mszczą się dzisiaj w sposób straszliwy na tym dzielnym i na sympatyę zasługującym narodzie, któremu los nie oszczędza ani jednego upokorzenia. Rząd bułgarski przestał już występować z propozycyami i zniża się pod siłą przymusu do próśb, a to samo czyni król Ferdynand. — Bułgarski prezydent gabinetu, Genadjew, wysłał do prezydenta gabinetu rumuńskiego telegram z prośbą, ażeby Rumunia zawarła z Bułgaryą pokój i do rokowań wysłała swoich pełnomocników, wyznaczając zarazem, wedle swego uznania, miejsce, w którem konferencye miałyby się odbywać. Równocześnie król Ferdynand z podobnym telegramem zwrócił się do króla rumuńskiego Karola.

Gabinet rumuński odpowiedział, że rokowania o pokój musi Bułgarya podjąć z wszystkiemi państwami bałkańskiemi równocześnie — odpowiedź króla Karola jest obojętną, mógł on bowiem tylko przesłać królowi Ferdynandowi podobne słowa pociechy, jakie poprzednio królowa bułgarska, Eleonora, otrzymała na swój telegram od królowej rumuńskiej Elżbiety. Ostatnia próba zawarcia odrębnego traktatu pokojowego z Rumunią i odzyskania wolnej ręki wobec Serbii i Grecyi — spełzła na niczem.

Bułgarya zdana jest zupełnie na łaskę państw, które przeciwko niej zbrojnie wystąpiły, nie wyłączając Turcyi. Armia rumuńska może w przeciągu dwóch dni wkroczyć do Sofii, wojska greckie zajęły wskazane im z Aten terytorya, Serbowie uczynili podobnie, a wreszcie armia turecka zajęła Adryanopol, Lüle-Burgas i Kirk-Kilisse, trzy widownie największej chwały wojennej Bułgarów. Rząd turecki, korzystając z zupełnego pogromu Bułgaryi i z niemocy koncertu europejskiego, oświadcza, że nie może uznać uchwał londyńskiej konferencyi ambasadorów i musi domagać się sprostowania granicy na korzyść Turcyi.

Wśród takich warunków delegaci bułgarscy Paprikow i Iwanczew przybyli do Niszu, ażeby wziąć udział w rokowaniach o pokój. Towarzyszy im anioł stróż w osobie rosyjskiego attaché wojskowego. Równocześnie poseł rosyjski w Belgradzie, Hartwig, [illegible] bardzo żywą czynność, a [illegible] tego dyplomaty uwalnia nas od tłómaczenia, w jakim kierunku wyładuje się jego energia.

Jeżeli się sprawdzą dotychczasowe doniesienia, to Rumunia rzeczywiście okazałaby wielkie umiarkowanie, żądając od Bułgaryi tylko linii Turtukaj-Dobricz-Balczik. Natomiast Serbia i Grecya stawiają co do terytoryów takie warunki, że w razie ich przyjęcia Bułgarya musiałaby się wyrzec wszelkich marzeń o odegraniu wybitniejszej roli na Bałkanie.

Nowy kompleks zagadnień tworzą obecnie żądania Turcyi. W tej kwestyi interesowana jest Europa, gdyż w Londynie został już zawarty traktat pokojowy pomiędzy Turcyą a sprzymierzonemi państwami bałkańskiemi, acz-kolwiek dotąd traktat ów nie ma właściwej mocy prawnej. Z tego wynikałoby, że Europa powinna wystąpić w obronie owego traktatu, a więc za utrzymaniem linii Enos-Midia, jako granicy nowej Turcyi.

Jednakże Turcya, wyzyskując sytuacyę, domaga się obecnie rzeki Maricy jako granicy, zarazem oświadczając, że rewindykuje dla siebie Adryanopol. Tutaj głównie interesowanem mocarstwem jest Rosya, której testament Piotra W. nakazuje zdobyć Konstantynopol i zatknąć krzyż trójramienny na szczycie Aja Zofii. Otóż, uważając zajęcie Konstantynopola za cel swojej polityki bałkańskiej, Rosya wcale nie będzie martwić się, gdyby Turcya, ze szkodą Bułgaryi, otrzymała Adryanopol, który jest przedmurzem Konstantynopola. W takim razie kiedyś przypadłby Rosyi nie tylko Konstantynopol, ale także Adryanopol, którego natomiast Rosya nie mogłaby tak łatwo wydrzeć „braciom“ Bułgarom. Takie kwestye występują na tle spraw bałkańskich na utrapienie Europy.

Co wobec tych wszystkich wypadków czyni gabinet wiedeński? Nie mamy co do tego żadnych wiadomości, nawet pośrednich. Tylko „Montagsrevue“ głosi z przedziwną wiarą w naiwność swoich czytelników, że polityka Rosyi doznała na Bałkanie fiaska. Na czem ono polega? Czy na tem, że do Niszu z delegacyą Bułgaryi pojechał rosyjski „attaché“ wojskowy? Czy może na tem, że bułgarski minister spraw zagranicznych, Genadjew, oświadczył Nechludowowi, posłowi rosyjskiemu w Sofii, że obecny gabinet będzie prowadzić nadal politykę Danewa? To chyba nie jest fiaskiem polityki rosyjskiej — lecz austryackiej.

(Tel. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 18 lipca.

(O 4 mile do Sofii. — Bez litości dla Bułgaryi.)

Armia rumuńska oddalona jest od Sofii już tylko o 30 kilometrów. Armia turecka maszeruje również bardzo szybko i znajduje się już poza Adryanopolem, Lüle Burgas i Kirk-Kilisse.

Państwa bałkańskie stawiają coraz twardsze warunki. Grecya, oprócz wielkich żądań terytoryalnych, domaga się od Bułgaryi odszkodowania wojennego. Serbia również rozszerzyła swoje warunki i domaga się przyznania jej zatoki Orfani na wybrzeżu morza Egejskiego. Wogóle widoczną jest dążność do utworzenia trzech, równych co do siły i wielkości, państw bałkańskich. W każdym razie ani Serbia ani Grecya nie chcą dopuścić do tego, aby Bułgarya miała większe terytoryum i większą ludność od Serbii lub Grecyi. Położenie Bułgaryi jest jednak obecnie tak rozpaczliwe, że zdaje się, iż będzie musiała zgodzić się na wszystkie warunki, o ile mocarstwom nie uda się wpłynąć w duchu umiarkowania na państwa bałkańskie.

Warunki pokoju z Rumunią.

Bukareszt, 22 lipca.

Radosławow zawiadomił telegraficznie rumuńskiego premiera Majorescu, że Bułgarya przyjmuje wszystkie warunki postawione przez Rumunię, a mianowicie:

1) odstąpienie Turtukaj-Dobricz-Balczik wraz z linią strategiczną.

2) Armia rumuńska pozostaje w Bułgaryi aż do podpisania pokoju.

3) Armia bułgarska będzie zdemobilizowaną, Bułgarya po porozumieniu z Rumunią nie będzie prowadzić wojny ani z Serbią ani z Grecyą.

Gołosłowny protest.

Londyn, 22 lipca.

Konferencya ambasadorów zadowoliła się wczoraj znowu tylko platonicznym protestem przeciw przekroczeniu przez Turków linii Enos-Midia. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że Turcya zapewnie nie zatrzyma w swem posiadaniu Adryanopola, lecz zabrawszy stamtąd swoje armaty, zdobyte przez Bułgarów, wycofa z tej twierdzy swoje wojska. W kołach, zbliżonych do ambasady tureckiej, jednak zupełnie inaczej tłómaczą zamiary Turcyi.

Jak słychać, ambasador niemiecki najostrzej występował przeciw stosowaniu represaliów względem Turcyi. Zdaje się też, że mocarstwa na razie wniosą ponownie ostry protest w Konstantynopolu.

Turcya zatrzyma Adryanopol.

Berlin, 22 lipca.

„Loc. Anzeiger“ donosi z Konstantynopola: Turcya zatrzyma Adryanopol i zaapeluje do mocarstw o rozstrzygnięcie, w czyjem posiadaniu ma pozostać Adryanopol. W każdym razie Turcya nie wyda pierwej Adryanopola, zanim będzie dopuszczona do udziału w konferencyi bałkańskiej.

Konstantynopol, 22 lipca.

Generalissimus Izzet pasza apelował na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów, aby armii pozostawiono zupełną swobodę akcyi, w przeciwnym bowiem razie grozi wybuch rewolucyi wojskowej. Oświadczenia Izzeta paszy wywołały tak wielkie wrażenie, że rząd postanowił marsz armii na Adryanopol. Cała prasa turecka przemawia w tonie nadzwyczaj wojowniczym.

Turcy w Adryanopolu.

Armia turecka, podług najświeższych prywatnych doniesień, wkroczyła z Enver bejem na czele do Adryanopola. Fakt ten, w najwyższym stopniu niepokojący, wywołać musi w całej Europie ogromne wrażenie. Rząd otomański, mimo rad, przestróg i poważnych upomnień ze strony Europy, przedewszystkiem jednak ambasadorów mocarstw trójporozumienia, zdecydował się na krok, który wywołać może niebezpieczeństwa i nowe, groźne komplikacye międzynarodowe.

Najpierw dla oświetlenia sytuacyi dodać należy, że w Konstantynopolu już od dawna istnieją dwa stronnictwa, które namiętnie, gwałtownie i z całą bezwzględnością się zwalczały i zwalczają. Jednem z nich jest partya pokojowa. Na czele jej stoi wielki wezyr z licznymi politykami tureckimi, którzy dobrze zdawali i prawdopodobnie zdają sobie sprawę z tego, jakie niebezpieczne konsekwencye, w pierwszej linii dla samej Turcyi, wywołać może wkroczenie do Adryanopola i zajęcie tego miasta. — Drugiem stronnictwem jest tak zwana partya wojenna, która o przestrogi i upomnienia Europy, a nawet o rozkazy własnego swego rządu, wcale się nie troszczyła. — Partya ta w ostatnim czasie wzięła stanowczą przewagę nad stronnictwem pokojowem, a rozkaz rządu swego, który był przeciwny posunięciu się wojsk poza linię Midia — Enos, rzuciła do kosza. Na czele jej stoi generalissimus armii tureckiej, Izzet pasza, którego stanowczo i zdecydowanie popierał tak popularny w Turcyi człowiek, jak Enver bej.

Stronnictwo wojenne pragnęło pomścić klęski i upokorzenia, które oręż turecki spotkały ostatniej zimy, a chwilę obecną, tak strasznie krytyczną dla Bułgaryi, uznało za najodpowiedniejszą, aby znów odzyskać stracone, a tak drogie dla Turków miasto, jak Adryanopol wraz z całą prowincyą. Z tych powodów generałowie tureccy posunęli swoje wojska pod Adryanopol, które faktycznie zajęli.

Psychologicznie krok taki jest całkiem zrozumiały i zgoła dziwić mu się nie można. Tutaj chodziło o zmazanie plamy i hańby na orężu tureckim i o pomszczenie strasznych klęsk i pogromów pod Kirk-Kilisse i Lüle Burgas. Kiedy wielki wezyr przed tą ryzykowną akcyą przestrzegał, przyszło pomiędzy nim a Izzetem paszą do gwałtownego starcia. Naczelny wódz uderzył podobno pięścią o stół i oświadczył podniesionym głosem:

— Przegraliśmy bitwy pod Kirk-Kilisse i Lüle-Burgas, straciliśmy Adryanopol, to prawda, ale wasze dyplomatyzowanie sytuacyi nie poprawi. Cośmy stracili, to mieczem i armatami odzyskać musimy. A miecz nasz znów wyostrzony“.

Niewątpliwie ładne to słowa. Ale nasuwa się pytanie, czy armia turecka istotnie zmaże plamę ze swego oręża i okryje się sławą, zajmując miasto i twierdzę, w której znajdowała się drobna garstka Bułgarów. Pozostawiona w Adryanopolu załoga bułgarska była nieliczna i niemal całkiem bezbronna. Wszystkie wielkie działa zostały z fortecy usunięte i odesłane do Sofii, aby bronić stolicy przed ewentualnym najazdem Rumunii, a może nawet Serbii i Grecyi. W takich warunkach i okolicznościach zajęcie twierdzy nie mogło przedstawiać żadnych zgoła trudności, a orężowi tureckiemu napewno chwały nie przysporzy.

Ale sprawa cała kryje z innej strony wielkie niebezpieczeństwo. Wprawdzie z przestróg, rad i upomnień Europy Turcya nie potrzebuje sobie wiele co robić. Solidarność gabinetów europejskich została w ostatnich czasach tak sromotnie zdyskredytowaną, że, jak jeden z dzienników berlińskich ironicznie się wyraża, „nawet słaba i zdezorganizowana Turcya na wszystkie noty, reuniony i konferencye europejskie może nietylko wzruszać ramionami, lecz nawet może sobie pogwizdywać“. Jest jednak jedno mocarstwo, z którem Turcya liczyć się musi i które żadną miarą spokojnie przypatrywać się nie będzie zajęciu Adryanopola, a mocarstwem tem jest Rosya, która nie zadowoli się czczemi demonstracyami politycznemi, lub presyą na Portę, tylko rzuci się na Armenię.

Na niebezpieczeństwo tych nowych komplikacyj, wobec których obecne wypadki bałkańskie byłyby tylko igraszką, zwraca uwagę w obszernych i poważnych artykułach prasa berlińska, która do obecnych zawikłań na Bałkanie nie przywiązywała większego znaczenia i nawet dość chłodne, zarezerwowane zajmowała wobec nich stanowisko. Obecnie jednak w najwyższym stopniu jest ona zaniepokojoną ewentualnem wkroczeniem Rosyi do Armenii.

„To nie jest — pisze pomiędzy innemi „Frankfurter Ztg“ — czcza pogróżka, ale wytworzyć się może sytuacya niesłychanie poważna i niezwykle skomplikowana. Z tą bowiem chwilą, w której rosyjskie korpusy wojenne staną w Armenii, nikt ich stamtąd już nie wypędzi. A wtedy reszta Turcyi przestanie być samodzielnem państwem i wtedy też zbliży się koniec państwa otomańskiego. Jakie zaś to pociągnie za sobą konsekwencye i przewroty, tego nikt przewidzieć nie może.

„I dla tego Izzet pasza, w pierwszej linii, własnej swej ojczyźnie niedźwiedzią wyświadczył przysługę, zajmując Adryanopol. Turcya nie jest dość silną, aby jednocześnie w Europie i Azyi bronić się mogła. Z tem liczyć się powinna, jeżeli nie chce doprowadzić państwa do ostatecznego upadku. Rosya, z chwilą zajęcia Adryanopola przez Turków, nie cofnie się przed najazdem na Armenię, bo cofnąć się nie może“.

W dalszym ciągu dziennik frankfurcki z naciskiem podkreśla, że mocarstwa raz jeszcze wystąpią w Konstantynopolu z silniejszym i energiczniejszym protestem i zwrócą w nim uwagę na grozę sytuacyi, jaką kryje „bezmyślny i wprost szalony krok“ generalissimusa armii tureckiej

W podobnym tonie i duchu przemawiają także inne dzienniki berlińskie. Najbliższe dni powinny przynieść pewne wyświetlenie położenia. Czy jednak istotnie przyniosą? Że wiecznie głodny i nigdy nie nasycony carat ma wielki apetyt na Armenię, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przed kilku tygodniami kwestyę tę w dzienniku naszym omawialiśmy obszernie. A że najazd turecki na Adryanopol nastręcza Rosyi pożądaną i upragnioną sposobność do zamachu na Armenię i tem samem na całość reszty państwa otomańskiego, ulegać także nie może wątpliwości. Ale tego właśnie obawia się Europa, a przedewszystkiem Niemcy i Anglia. I stąd sytuacyi międzynarodowej zagrażają nowe niebezpieczeństwa i nowe, poważne komplikacye.

Obce i nasze kapitały.

I.

Nie bez słuszności głoszą ekonomiści, że jak na polach walk dobre i celne armaty ostatecznie przechylają szalę zwycięstwa i wygrywają decydujące bitwy, tak w dziedzinie walk ekonomicznych zwycięstwo przypada w udziale tej przedewszystkiem stronie, która uzbrojoną jest w silny kapitał. A pod tym względem położenie społeczeństwa naszego wcale różowo się nie przedstawia i to nie tylko u nas w Galicyi, ale we wszystkich trzech zaborach. W Wielkopolsce podnosi się handel, kupiectwo, drobny przemysł i rzemiosło, ale o wielkim przemyśle polskim i tam nie ma mowy, a własne kapitały polskie w porównaniu z obcymi, zwłaszcza niemieckiemi, stanowią tylko bardzo minimalną cząstkę. Składają się na to liczne przyczyny, których tu dziś bliżej oświetlać nie będziemy.

W Królestwie rozwinęła się w ostatnim czasie żywa akcya w kierunku podniesienia rodzimego handlu i kupiectwa, ale zapominać nie należy, że piękne i bogate Zagłębie Dąbrowskie znajduje się w wielkiej części w obcych rękach, przedewszystkiem niemieckich i pruskich. A gdzie Prusak raz stanął, tam niełatwo go ruszyć.

U nas w Galicyi, w Zagłębiu Krakowskiem, które, jak znawcy obliczają, reprezentuje wartość około 300 miliardów koron, przeszło 60 proc. najlepszych wyłączności górniczych znajduje się również przeważnie w rękach pruskich. Nie lepiej, ale nawet gorzej przedstawia się nasz przemysł naftowy. Mamy przed sobą „Podręcznik dla międzynarodowego przemysłu naftowego“ „Handbuch für die internationale Petroleum-Industrie“) za rok 1913. W „Podręczniku“ tym znajduje się spis europejskich i amerykańskich spółek i stowarzyszeń, zaangażowanych w przemyśle naftowym. Cały szereg tych przedsiębiorstw pracuje także na galicyjskim terenie naftowym. Interesujące są przedewszystkiem dane co do wysokości obcego kapitału, pracującego u nas w Galicyi w przemyśle naftowym.

Jakkolwiek posiadamy różne przedsiębiorstwa naftowe, które wprawdzie nie czysto polski, ale krajowy reprezentują kapitał, to jednak faktem jest niezaprzeczonym, że kierującą i ton nadającą rolę odgrywają obce spółki i stowarzyszenia.

W roku 1913 operuje podług „Podręcznika“ na polu galicyjskiego przemysłu naftowego 25 spółek akcyjnych, 16 stowarzyszeń z ograniczoną poręką, 17 stowarzyszeń górniczych i 12 angielskich spółek, nazwanych krótko „limited“. Przedsiębiorstwa te reprezentują kapitał w wysokości okrągło 300 milionów.

Jeżeli zaś chodzi o stwierdzenie narodowości tych przedsiębiorstw na podstawie ich administracyi, dyrektorów, radców administracyjnych i wogóle urzędników, to dochodzimy do wniosku, że w galicyjskim przemyśle naftowym pracuje 47 niemieckich, 14 angielskich, 3 polskie, 3 węgierskie, 2 belgijskie spółki i jedna włoska spółka akcyjna, względnie tyleż stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Jakkolwiek niemieckie przedsiębiorstwa co do liczby są najsilniejsze, to podług „Podręcznika“ angielskie spółki rozporządzają największym kapitałem, który wynosi 160 milionów koron, podczas gdy niemiecki kapitał nie przekracza kwoty 130 milionów.

Zdaje się jednak, że ostatnia cyfra nie jest dokładną i że faktycznie niemiecki kapitał jest wyższy. Pamiętać bowiem należy, że wśród nie-

---

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część druga.

28

Niechby jego siostra cała naga się pokazała, cóż go to teraz obchodzić mogło?

Zdumiony był tym dziwnym instynktem rodowym, który mu wbrew jego woli oczy krwią zalał.

A równocześnie uczuł radość, że stać go było nie na czyn woli, tego sobie nie kłamał — ale przynajmniej na odruch: prosty odruch, który sięgał wyżyn woli.

Znowu się uśmiechnął:

Po co w siebie jakąś wolę wmawiać, jeżeli jej niema?

Po cóż mówić o woli, jeżeli się żyje tylko odruchami?

Zasmucił się ciężko.

— Giń, marny rodzie — pomyślał gorzko — giń, ale giń pięknie, bez głupich, karczemnych awantur, bez śmiesznych prób wybawienia, odkupicielstwa i innego tego rodzaju błazeństw.

— Je vous adore! — szepnęła mu jakaś kobieta do ucha.

Zdawał się nie słyszeć.

— Je vous adore! — mówiła głośniej i przytuliła się do niego.

Spojrzał na nią. Jakby z jakiejś tysiącmilowej oddali przypomniała mu się Jadwiga, ale to przecież nie była Jadwiga.

— Chodź ze mną — szeptała — chodź! — nigdy nie widziałem mężczyzny — po raz pierwszy go dziś ujrzałam... — pociągnęła go ku latarni elektrycznej — spojrzyj na mnie, — szeptała namiętnie — wszak nie jestem brzydka — widzisz? Jestem młoda, pragnę cię — takiego chciałam raz wreszcie ujrzeć mężczyznę — Ty, któryś Casse-la-Tête powalił, Bogiem moim się stałeś.

Zamyślił się chwilę.

Ten Casse-la-Tête, to pewnie jej kochanek — nęciło go niebezpieczeństwo, więc wsiadł z nią razem do dorożki.

— Dobrze! — powiedział.

— Rue de la Paix! — rzuciła dorożkarzowi

VIII.

— Mocny jesteś, — powiedziała. — Jeżeliś ty zdołał Casse-la-Tête pokonać — on był niezwyciężony — to musisz mieć nieludzkie siły.

Jan się uśmiechnął, ale nic nie odpowiedział. Myślami był o tysiąc mil daleki. Siedział wyczerpany, bo to, co przed chwilą zrobił, wydawało mu się aktem woli, a jego organizm nerwowy nie był dostrojony do diapazonu woli. Pierwszy raz, że go stać było na jakiś akt woli, ale to, co zdziałał, było tak maluczkie i niepotrzebne.

Za kogo on walczył? za kogo stawiał całe swoje życie na jedną kartę?

Uczuł niesmak.

Za jakąś tam Salę, która niby była jakąś siostrą jego, kłamała mu, że szuka w nim brata, a potem dość wyzwisk znaleść nie mogła, którychby mu w oczy nie była bluzgnęła.

— Przemówże wreszcie do mnie — żachnęła się jakaś niewiasta, bo prawie o jej obecności był zapomniał.

Spojrzał na nią. Oczy jej świeciły, jak węgle.

— Aha! — powiedział po namyśle. — To te dzikie oczy go fascynowały.

— Dokąd ty mnie wieziesz? — pytał.

— Do siebie nie, bo tam już pewnie Casse-la-Tête na mnie czeka. Toby była twoja i moja śmierć.

— A... a... ciekawe — mruknął obojętnie. — Ten Casse-la-Tête to pewnie twój kochanek?

— Był nim, dopóki nie przyszedł silniejszy od niego, który go zwalił, jak kłodę, na ziemię i pomścił moje krzywdy.

— Twoje?

Jan był zdumiony.

— Tak! Tak! Moje! Bił mnie, maltretował, znęcał się nade mną, jeżeli mu nad ranem co najmniej dwustu franków doręczyć nie mogłam; trzy razy — zastanowiła się chwilę — tobie powiedzieć mogę, ja mężczyzn znam: ty nie polecisz na policyę... Trzy razy musiałam mu być pomocną, gdy bogatych, cudzoziemskich ptaszków na drugi świat wyprawiał... Ohydne, obrzydliwe świństwo — potem wlec trupa i rzucać go do Sekwany... A bezustannie się nade mną pastwił i mnie zdradzał, a teraz ostatnio z twoją siostrą.

— A skąd ty wiesz, że to moja siostra? — zabełkotał prawie, bo te słowa z trudem przez jego gardło się przepychały.

— W tej samej chwili, jakeś wszedł do lokalu, pokazała mi ciebie... Patrzyłam długo, jakeś tam siedział na balustradzie; oczu nie mogłam od ciebie oderwać, a równocześnie czułam wstręt i obrzydzenie dla tego byka Casse-la-Tête'a i pierwszy raz, mimo że się tak z twoją siostrą afiszował, nie czułam ani odrobiny zazdrości. Dzień przed tem byłabym jej oczy wydrapała.

— I co ci jeszcze Salka mówiła? — trząsł się ze wstydu, nie był zdolen wymówić słowa: siostra.

— Mówiła, żeś zachorował na kiepskiego Chrystusa i na gwałt chcesz ludzi ratować. — Musi cię nienawidzieć za coś, że mogła takie drwiny z ciebie stroić, aleś pokazał jej, kim jesteś.

Musiała być wściekła, gdyś jednego i drugiego draba o ziemię powalił. Teraz jestem pomszczona. Casse la-Tête nie będzie się mógł już w La Galette pokazać. Prysł urok jego niezwyciężalności, teraz drwić z niego będą i szydzić, a to w cechu apaszów zabójcze.

Uczuł znowu, że się jakaś kobieta do niego łasi:

Aha! znowu jakaś nędza ludzka do niego się garnie, ale już teraz nie myślał ani wybawiać, ani odkupywać, ani Chrystusów od męki krzyżowej ratować — teraz sam sobie starczył i sam w sobie uczuł nagle wolę — nie potrzebował do tego ani Boga, ani Syna Jego

Coś wreszcie z nim się dokona, czuł to, jak w jasnowidzeniu, ale nie wiedział, co.

Ale, że coś spełnić musi, było postanowione, zanim na świat przyszedł, zanim napotkał żonę brata swego, Abla, za nim Metela na niechybną śmierć krzyżową go wydała, a Magdalena w nim Judasza obudziła, zanim — zastanowił się.

— Ja cię od pierwszej chwili pokochałam,— szeptała namiętnie — tyś inny, niż oni wszyscy. Gdyś wszedł taki wytworny, wyniosły, o pół głowy wyższy od innych — zaraz, gdym cię ujrzała coś we mnie drgnęło — kręciłam się naokoło ciebie, aleś ty był w myślach zatopiony, chciałam się do ciebie przysiąść, ale lękałam się, że cię nahalnością zrażę. śledziłam chciwie każdy krok twój, aż wreszcie odważyłam się na ulicy do ciebie zbliżyć.

Takiemi słowami francuska kokota nie mówi; lękać się nahalności, nie odważać się na coś — to u Francuski nie istnieje.

— Jak ci na imię?

— Magda.

— To ty nie jesteś Francuską?

— Gruzinką — daleko — daleko stąd.

— A jakeś się tu dostała?

— Potem ci opowiem — już dojeżdżamy.

(C. d. n.)

mieckich spółek znajduje się 17 stowarzyszeń górniczych, których kapitał zakładowy obliczony jest co najmniej na kwotę 100 000 K. Z tych względów angielskiemu kapitałowi nie można przyznać przewagi nad niemieckim, ale raczej sytuacya przedstawia się w ten sposób, że oba mniej więcej w równych częściach uczestniczą w galicyjskim przemyśle naftowym. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać i ten jeszcze fakt, że niektóre angielskie przedsiębiorstwa pracują zgodnie, ręka w rękę z niemieckiemi i kierowane są nawet przez wielkie banki niemieckie.

Inne kapitały, obok niemieckich i angielskich, w porównaniu z ostatniemi, są tylko bardzo słabo reprezentowane. I tak: belgijski wynosi 3½, węgierski 3, włoski 2, a **polski niestety tylko 1·5 miliona koron.** Oto smutne cyfry. Wprawdzie **polskie** pieniądze znajdują się także w akcyach obcych spółek i stowarzyszeń, ale są to kwoty stosunkowo tak minimalne, że poważniej nie mogą wcale w grę wchodzić.

Podnieść dalej należy, że obce przedsiębiorstwa naftowe nie pracują jedynie w Galicyi i całego swego kapitału nie ulokowały jedynie w galicyjskim przemyśle naftowym. Niektóre z nich posiadają u nas tylko kopalnie naftowe, w innych zaś krajach znakomicie rentujące się rafinerye. Są to jednak tylko wyjątki, najsilniejsze z nich i najzasobniejsze w kapitały całą swą akcyę i działalność skoncentrowały przedewszystkiem w Galicyi, którą eksploatują i miljonowe z niej wydobywają zyski. Położone po za obrębem Galicyi, ale z kraju naszego olej skalny sprowadzające rafinerye, należą po największej części do niemieckich, a w małej liczbie do węgierskich i włoskich stowarzyszeń.

W ten sposób obcy przybysze, pomiędzy którymi „magnam partem" stanowią Niemcy, ci nieprzejednani wrogowie imienia polskiego, dzielą się nieprzebranemi skarbami naszej ziemi polskiej, my zaś pod względem ekonomicznym i przemysłowym schodzimy coraz więcej do roli białych murzynów. Nic wobec tego dziwnego, że we Lwowie wychodzi dziennik poświęcony sprawom przemysłu naftowego, w połowie po polsku, w drugiej połowie po niemiecku drukowany, a tytuł jego brzmi: „Gazeta Naftowa" — „Naphta-Zeitung".

Są to stosunki zgoła nie wesołe, wymagające gruntownej sanacyi, przedewszystkiem w tym kierunku, aby w społeczeństwie naszem obudzić więcej zmysł przedsiębiorczo-przemysłowy i abyśmy i pod tym względem, choć w pewnej mierze, dotrzymać mogli kroku narodom zachodnim, które jak widzimy także na galicyjskim przemyśle naftowym umieją każdą sposobność dla siebie wyzyskać, nam zaś pozostawiają zaledwie okruchy. „Społeczeństwo bezsilnie rozwiniętego przemysłu, który umacnia i utrwala jego podwaliny ekonomiczne w każdym kierunku, będzie zawsze tylko ruderą społeczeństwa" — powiedział jeden z ekonomistów polskich. Pamiętajmy o tem, a obce olbrzymie kapitały zaangażowane w przemyśle naftowym w Galicyi, powinny być dla nas także poważną naaką na przyszłość.

Gościna opery lwowskiej.

(„Pajace" Leoncavalla. — „Lohengrin" Wagnera).

Niezrównaną w swym wytwornym komiźmie jednoaktówkę Wolf-Ferrariego: „Tajemnica Zuzanny" i cieszący się sympatyą publiczności balet: „Flet zaczarowany" połączono na sobotniem przedstawieniu z „Pajacami" Leoncavalla, których jędrność rytmu i świeżość melodyi zawsze działają, mimo osłuchania się ich aż do przesytu. Umieszczenie „Pajaców" w repertuarze, zawsze uzasadnione, tym razem zajęło szczególną uwagę ze względu na przedstawicieli głównych ról: pp. **Korolewicz-Waydową** (Nedda) i p. Tadeusza **Leliwę** (Canio). W interpretacyi p. Waydowej uderza odrębny ton, odbiegający od utartego szablonu: artystyczna natura o niezmiernie wysubtelnionych liniach i [illegible]ięk, pełen prostoty; dodajmy do tego prze[illegible]ne warunki wokalne, a zrozumiemy, skąd [illegible]ie pełnia estetycznych wrażeń, jakie daje [illegible]baczowi każda kreacya tej niezwykłej artystki.

Leliwa zadowalał najzupełniej: nie raziła nawet nieco przejaskrawiona afektacya, zgodna zresztą z charakterem roli i muzyki, a [illegible] obojętna wobec piękna głosu, przesyconego melodyjnem i jasnem brzmieniem: szkoda tylko, że artysta rwał niejednokrotnie nić [illegible]leny, wpadając w ton „parlanda". — P. **Okoński** znakomity był zarówno w masce, jak w dramatycznym wyrazie. Z szczególną przyjemnością słuchało się pięknie odśpiewanej [illegible] Arlekina przez p. **Dobosza**. Chórom należą się osobne słowa uznania.

[illegible]tyą **Lohengrina** żegnał p. Leliwa publiczność krakowską, pozostawiając miłe wrażenie po swojej gościnie. Pod względem dramatycznym i uczuciowym wypadła rola Lohengrina nieco blado, nawet bezbarwnie, co stanowi ważny brak w interpretacyi wagnerowskiej postaci; natomiast wokalnie uważam występ wczorajszy p. Leliwy za jeden z najpomyślniejszych.

Dyrekcya opery zapowiada gościnny występ nowego tenora; przyjmujemy tę zapowiedź ze szczerem zadowoleniem, lecz równocześnie musimy się zdziwić wiadomością, podaną już przez niektóre dzienniki i zresztą stwierdzoną, że zaangażowany poprzednio tenor p. S. **Stewa**, który występem w „Tosce" zjednał sobie należne uznanie dla swego śpiewu i niepowszedniej wiedzy artystycznej i który ma za sobą lata wybitnej działalności na scenach zagranicznych (Boston, Paryż) — zmuszony jest do opuszczenia sceny lwowskiej i zasługiwania się społeczeństwu naszemu pracą w teatrach zagranicznych.

Przedstawienie „Lohengrina" stanęło na wysokim poziomie. Wprawdzie w pierwszym akcie pozostawiała orkiestra i chóry wiele do życzenia, lecz później całość nietylko zadowalała, ale nawet zaspokajała wygórowane wymogi. Palma zasługi należy się oczywista p. Korolewicz-Waydowej, której Elza jest kreacyą, wyniesioną do potęgi ideału. Oklaski i owacye mogły być jeno słabem echem ogólnego zachwytu.

Niemniej szczere oklaski rozlegały się w uznaniu dla p. **Kasprowiczowej**, jako Ortrudy i p. **Okońskiego**, jako Tetramunda. Zupełnie poprawnie wywiązał się ze swej roli p. R. **Mossoczy**, jako król Henryk. Przedstawienie „Lohengrina" pozostanie jednem ze świetniejszych wspomnień po gościnie opery lwowskiej.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika powstania 1863-64 roku.

21 lipca.

W lasach niedaleko Łomży (Aug.) napada essaul Zawisłowski na oddział 50 prawie bezbronnych powstańców, prawie wszystkich uczniów szkół i morduje w okrutny sposób. Nadzwyczaj zuchwałem uwijaniem się ze swoim chłopskim oddziałkiem w Maryampolskiem sprawiający wiele kłopotu moskalom, Szpak, zaatakowany pod Kozłową Rudą (Aug.) przez kapitana Graffa, po żwawej utarczce rejteruje ze stratą 16 zabitych.

22 lipca.

Niedaleko Soboty (M.) kozacy napadają na tylne straże oddziału Calliera; mimo nawoływań dowódzcy i adjutanta Lamego, kolumna powstańcza nie stawiając oporu, uchodzi rozbita na dwie części, które się jednak tego dnia jeszcze zbierają i ruszają do Dobrzelina (M.), gdzie Callier, już w połączeniu z Syrewiczem, odpiera atak świeżego hufca kozackiego, gdy jednak nadeszła piechota moskiewska z artyleryą, słaby liczebnie oddział powstańców wycofuje się z pola.

Stanisław Lipiński i starozakonny Jakób Rajner idąc na dywersyę na Wołyń i zatrzymawszy się na noc we folwarku Brzeźna (L.), zaatakowani z nienacka przez dwie roty piechoty, szwadron dragonów i secinę kozaków, bronią się dzielnie i ostatecznie wymykają się ze stratą kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Stan wody na Wiśle. Woda na Wiśle pod Krakowem zaczyna powoli opadać, od wczoraj bowiem opadła woda o 26 cm., tak, że stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosi 190 cm. ponad zwykły poziom.

Korona na wieży Maryackiej. Wczoraj przymocowano już koronę na wieży Maryackiej sztabami żelaznemi do hełmu, a od dziś rozpoczęło się montowanie i spajanie jej części składowych, co potrwa kilka dni.

Na bocznych wieżyczkach umontowano już ośm chorągiewek w zupełności, a kulki w tych dniach rozpoczęto osadzać i montować. Nowe chorągiewki i kule na głównym hełmie i na bocznych wieżyczkach po odnowieniu lśnią wspaniale w słońcu, tak, że rzucają się w oko swoim pięknym wyglądem przechodniom, którzy stają gromadkami na Rynku, przyglądając się robotom na wieży.

Namiestnik Korytowski dziś w nocy przejechał przez Kraków w drodze ze Lwowa do Wiednia w sprawach urzędowych.

Obcy o Krakowie. W ostatnich czasach bardzo często znaleźć można w prasie zagranicznej opisy dawnej stolicy polskiej. Monachijski tygodnik „Zeit im Bild", wydawany przez p. Henryka Michalskiego, a skutecznie konkurujący z hakatystyczną „Woche", pomieszcza w jednym z ostatnich zeszytów obszerny artykuł o Krakowie, jako o „jednem z najpiękniejszych miast na kuli ziemskiej". Artykuł, omawiający zabytki starego Krakowa, ozdobiony jest kilkunastu świetnemi rycinami.

Fejletonista „Budapester Tagblattu", piszący pod sygnaturą „Fritz", w fejletonie zastanawia się nad dzisiejszym Krakowem, entuzyastycznie chwaląc młodzież krakowską, pełną ideałów narodowych i społecznych, traktującą życie poważnie i rozumnie. „Fritz" wyraża żal, że młodzież budapeszteńska i wogóle węgierska tak niepodobną jest do „młodej Polski", świadomą swych celów i obowiązków.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dziś rano po uroczystej mszy świętej odprawionej w kościele Karmelitów na Piasku, wyruszyła wielka pielgrzymka do Częstochowy na uroczystość św. Anny. Pielgrzymka wyruszyła z muzyką. Bierze w niej udział koło 1000 pątników z różnych stron Galicyi, Podhala i Krakowa. Za pątnikami, dążącymi pieszo, jechał szereg formanek z żywnością i pakunkami pielgrzymów.

Z uniwersytetu. Pp. Mieczysław Bochenek i Mieczysław Fryderyk Kanenberg, rodem z Krakowa i Zygmunt Spingarn ze Szczakowej i Stanisław Udziela ze Żywca, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Rozwój miejskiej mleczarni w Krakowie. Z magistratu komunikują: Komisya aprowizacyjna Rady m. Krakowa odbyła w dniu 19 lipca b. r. pod przewodnictwem prezydenta miasta, Dra Leo, posiedzenie, na którem rozpatrywano przedłożone przez naczelnika Wydziału aprowizacyjnego zamknięcie rachunkowe mleczarni miejskiej za r. 1912. Sprawozdanie, zamknięte remanantem 2.727 Kor., przyjęto do wiadomości, przyczem nie uwzględniono jeszcze tego roku oprocentowania i amortyzacyi funduszów przez miasto mleczarni dostarczonych.

Według sprawozdania dostarczono do mleczarni ogółem 1,054.136 litrów mleka, a dostawcami byli przeważnie właściciele obszarów dworskich, oraz kilka spółek włościańskich z Galicyi i Królestwa Polskiego. — Cena mleka o przeciętnej zawartości tłuszczu ponad 3%, wynosiła w zimie 24 hal., a porą letnią 22 hal. za 1 litr. — Sprzedaż wykonuje się w 7 sklepach i na 5 straganach na placach publicznych, oprócz rozwozu na zamówienie.

W dyskusyi poruszono sprawę kontroli sanitarnej nad ogólną sprzedażą mleka na placach publicznych, tudzież w prywatnych mleczarniach. Ze strony magistratu m. Krakowa wyjaśniono, że organa targowe i chemik miejski wykonują ścisłą kontrolę nad sprzedażą nabiału. Pobrane próbki badane są w miejskiej pracowni chemicznej, o każdem zaś fałszerstwie magistrat donosi prokuratoryi państwa. Niestety, kary rządowe są w porównaniu do innych miast monarchii stosunkowo bardzo łagodne. Komisya poleciła magistratowi, aby podał do publicznej wiadomości daty, dotyczące wyników badania pobranych próbek mleka, oraz orzeczeń sądowo-karnych.

(Kontrola nad sprzedażą mleka, zwłaszcza na placach targowych, powinna być stanowczo ze strony władzy magistrackiej energiczniejszą, gdyż bardzo częste są wypadki, iż sprzedaje się tutaj fałszowane lub niehygieniczne mleko. Przyp. red.).

Następnie, zgodnie z wnioskiem magistratu, uchwalono zakupić dla mleczarni miejskiej kocioł parowy o większej prężności, zastosowany do zwiększonej obecnie dostawy mleka, oraz wystawić na jego pomieszczenie przybudówkę obok mleczarni, łącznym kosztem 6.000 K, z funduszu bieżącego mleczarni miejskiej.

Prośbę Tow. „Opieka nad dziatwą szkół ludowych w Krakowie" o ulgi przy sprzedaży mleka dla dzieci szkolnych, odstąpiono sekcyi dobroczynnej, celem przyznania na ten cel subwencyi.

Na wniosek radcy m. Dr. **Schneidra** uchwalono wezwać magistrat, aby wydał odpowiednie zarządzenie przeciw zakorzenionemu niehygienicznemu i wstręt budzącemu zwyczajowi kosztowania mleka na placach targowych przez kupujące osoby. Wkońcu radca m. Dr. Rafał Landau interpelował w sprawie projektowanej budowy rzeźni drobiu, wprowadzonego z Królestwa Polskiego. P. Sawiński wyjaśnił, że budownictwo miejskie opracowuje plany i kosztorysy i sprawa niebawem będzie przedłożoną komisyi aprowizacyjnej.

Afera szpiegowska. Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami aresztowano w Insbruku Jana Michała Peyerla (mylnie było podane nazwisko Bäuerl) za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Ostatniemi czasy pracował on jako budowniczy przy budowie fortów w południowym Tyrolu i podobno zdradzał tajemnice wojskowe państwu włoskiemu. Jak się dowiadujemy, przebywał Peyerl przed kilku laty w Krakowie, gdzie prowadził budowę koszar artyleryi na Rakowicach. Przebywał on podczas swojego pobytu w Krakowie w kołach wojskowych i miał — jak opowiadają wśród inżynierów — bardzo rozgałęzione stosunki wśród Krakowian. W Krakowie przebywał sam, gdyż żona jego mieszkała stale w Bernie Morawskiem. Żonę jego również aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Policya krakowska, jak słychać, prowadzi śledztwo w tej głośnej sprawie, odnoszące się szczególnie do pobytu Peyerla i do jego stosunków w tym czasie w Krakowie.

Sekcya samochodowa krajowego Związku turystycznego w Krakowie odbyła pierwsze walne zebranie w sali tutejszej Izby handlowej dnia 18 b. m. przy licznym udziale właścicieli samochodów z Krakowa i okolicy. Przyjęto opracowany przez wydział regulamin, poczem obrano przewodniczącym p. Wojciecha Kossaka, zastępcą p. Jana Fischora; do wydziału weszli pp. dr. Lardemer, Suski, Wekluk i Zieleniewski. Wkładkę dla członków sekcyi oznaczono na 24 koron rocznie (oprócz opłaty do krajowego Związku turystycznego w kwocie 10 kor. rocznie). Sekcya ma na celu podniesienie ruchu turystycznego i automobilowego w Galicyi, który nie mógł się dotąd rozwinąć w należyty sposób, głównie z powodu zaniedbania dróg i trudności ze strony niższych organów władz. Zadaniem więc tej sekcyi będzie przez odpowiednie działanie u powołanych czynników starać się o poprawę stanu dróg, o pilnowanie porządku wśród jadących, ustanawianie na drogach znaków ostrzegawczych i t. d., jednem słowem o podniesienie kultury samochodowej w naszym kraju.

Zawiązanie sekcyi obudziło wśród naszych automobilistów znacznie zainteresowanie, czego dowodzą liczne zgłoszenia.

W lokalu krajowego Związku turystycznego przy ul. Szpitalnej l. 36 wyłożoną została księga zapisków, w której członkowie sekcyi, oraz wogóle właściciele samochodów zapisywać mogą spostrzeżenia o stanie dróg, o wycieczkach, zażalenia na napaści oraz wszelkie uwagi, tyczące się ruchu automobilowego w kraju. Informacyj fachowych z dziedziny turystyki automobilowej udziela sekcya w lokalu Związku turystycznego między godz. 6 a 7 wieczorem.

Lekceważenie języka polskiego. Piszą nam z miasta: Na ścianie budynku przy ul. Bożego Ciała, w którym się mieści urząd pocztowy, widnieje przy wejściu duży napis: „**Afisze** przylepiać nie wolno". Przedewszystkiem usunąć należy ten afisz, jako niezgodny z prawidłami gramatyki polskiej.

Wielkie kradzieże kościelne. Jak już donosiliśmy, popełniono w kościołach krakowskich szereg kradzieży kościelnych. Teraz znowu donoszą do policyi krakowskiej, że 14 b. m. skradziono z kościoła konwentu braci Miłosierdzia w **Cieszynie** z ołtarza złoty łańcuch, długości jednego metra ze złotym krzyżem, wysadzanym drogiemi kamieniami, oraz łańcuch srebrny ze złotem serduszkiem, razem wartości 560 koron.

Doniesiono także, że w **Pleszowie** pod Krakowem skradziono w kościele z ołtarza korale z krzyżem złotym, wysadzanym brylantami, wartości przeszło tysiąc koron, a 18 b. m. w kościele Dominikanów w Krakowie skradziono lichtarze i krzyż wartości 150 koron. Te wszystkie kradzieże popełnił prawdopodobnie Robert Pierzcho, którego aresztowano 18 b. m. po południu.

Echa kradzieży u prof. Unierzyskiego. Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, aresztowano w Krakowie Władysława **Rybaka**, podejrzanego o kradzież, popełnioną w mieszkaniu i pracowni prof. Unierzyskiego. W sądzie krajowym karnym toczy się w tej sprawie śledztwo. Rybaka aresztowano w chwili, gdy w jednej z kawiarń przy ul. Warszawskiej zabawiał się z kelnerką, kelnerami i właścicielem kawiarni. Rybak podczas śledztwa nie przyznaje się do popełnionej zbrodni kradzieży, a o pijaństwie w kawiarni opowiada, że „za jego ciężko zarobione pieniądze bawiła się wiara". Rybak był karany już kilkakrotnie za szereg większych kradzieży.

Z kraju.

Pomnik Andrzeja Potockiego w Sierszy. — W ubiegłą niedzielę, jak nam donoszą z Sierszy, odbyła się tam uroczystość odsłonięcia pomnika Andrzeja hr. Potockiego. Pomnik powstał z drobnych składek miejscowej ludności górniczej i okolicznych która w ten sposób chciała dać wyraz wdzięczności za liczne dobrodziejstwa, któe ś. p. Potocki, podczas swej obywatelskiej działalności, wyświadczył także tamtejszej ubogiej ludności górniczej w całej okolicy.

W uroczystości, prócz ludności miejscowej, urzędników tamtejszego gwarectwa i tłumnie zebranego włościaństwa z całej okolicy, wzięły udział delegacye z miast pobliskich. Przybyły deputacye miast Chrzanowa i Trzebini z burmistrzami na czele, reprezentanci starostwa i urzędników w Chrzanowie, delegacya kopalni w Jaworznie, delegaci zakładów przemysłowych i fabryki cementu „Górka", elektrowni i rafineryi nafty. — Następnie przybyły oddziały Sokołów z Sierszy, Trzebini, Krzeszowic, Chrzanowa i Jaworzna, oddziały straży miejskich i ochotniczych, oraz liczne delegacye włościańskie gmin powiatu chrzanowskiego. Obecną była również hr. Andrzejowa Potocka z całą rodziną.

Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie do parku w Sierszy, gdzie obok domu zarządu stanął pomnik. Najmłodsza z córek ś. p. Potockiego odsłoniła zasłonę, okrywającą pomnik. Jest to obelisk ciosowy, zakończony spiżowym orłem; na obelisku medalion z popiersiem Andrzeja Potockiego. Medalion jest dziełem artysty-rzeźbiarza Nowaka, ucznia profesora Laszczki, i został odlany w Krakowie w fabryce Jarry. Całość przedstawia się nadzwyczaj pięknie.

Po odsłonięciu zasłony nastąpiły liczne przemówienia. Pierwszy przemówił dyrektor zakładów sierszeckich **Schimitzek**, po nim, wśród licznych mówców, przemawiali poseł dr Ignacy **Wróbel** i prezes Rady powiatowej chrzanowskiej hr. **Mycielski**. — Na zakończenie uroczystości złożono u stóp pomnika liczne wieńce.

Tarnów, 22 lipca. (Nowy gmach pocztowy).

Ponieważ dotychczasowe pomieszczenie poczty przy ul. Krakowskiej nie odpowiadało nie tylko hygienie, lecz co ważniejsza, znacznemu wzrostowi miasta, przeto skutkiem starań Rady miejskiej, rząd postanowił zbudować nowy gmach pocztowy. Rozpisał zatem licytacyę na budowę z prawem dzierżawy budynku, zbudowanego według planów rządowych. Budowy podjął się inż. Corazza, który zakupił grunt u zbiegu ulic: Ogrodowej i Urszulańskiej i wybudował gmach pocztowy według planów, sporządzonych przez radcę Kowarzyka.

Bez przesady można powiedzieć, że gmach pocztowy, zbudowany przez p. Corazzę nadzwyczaj solidnie, będzie prawdziwą ozdobą miasta. Co ważniejsza, budynek ten, odpowiadający najnowszym wymaganiom hygieny, posiadający centralne ogrzewanie, wodociągi i oświetlenie elektryczne, jest bardzo znacznym postępem, a obliczony na 30-letni rozwój miasta daje gwarancyę zadowolenia tak ze strony urzędników, jakoteż publiczności. Gmach dwupiętrowy z kopułą w stylu modernistycznym, podobny do budynku pocztowego w Krakowie, nie jest przeładowany ornamentyką zewnętrzną, odpowiada najzupełniej swemu celowi. Przedewszystkiem posiada dużo światła i powietrza, co już powinno starczyć za pochwałę. Zbudowany kosztem 300.000 kor. zawiera bardzo dogodny rozkład: na parterze obsługa partyj, na I piętrze kasa i administracya wraz z mieszkaniem dyrektora, na II piątrze biura telegraficzne i telefoniczne. Nie zapomniano o podurzędnikach, listonoszach i t. p., którzy mają biura jasne i przestronne. Podwórze wygodne zawiera remizę. Całość robi bardzo dodatnie wrażenie. I jeżeli otoczenie zmieni się na lepsze, jeżeli miasto wybuduje odpowiednie chodniki, a w sąsiedztwie postara się o zasłonięcie Młynówki, to zakątek ten, w którym w przyszłości będzie silnie pulsowało życie naszego miasta, nic do życzenia nie będzie pozostawiał, a z drugiej strony inż. Corazza będzie miał zasługę, że już drugą budową (pierwsza: dworzec kolejowy) przyczynił się do prawdziwego upiększenia miasta.

Dodać musimy, że nowy gmach pocztowy wybudowany został z materyału krajowego i siłami krajowemi. Przeniesienie biur następuje powoli; budynek będzie oddany do użytku publicznego z końcem lipca b. r.

Z Zakopanego. Liczba osób, które bawiły względnie bawią w Zakopanem od 1 stycznia b. r. wynosi 5.469 osób, t. j. o 108 osób mniej, niż w roku ubiegłym o tej samej porze.

Do Krynicy przybyło dotąd od 15 maja ogółem rodzin 3.048, osób 4.673.

Rabka, 18 lipca. (Powódź. — Macosza opieka władzy).

Pomimo stałej niepogody dotąd przyjechało do Rabki około 2000 osób; goście znaleźli wygodne mieszkania w wilach zakładowych i pensyonatach miejscowych, jak niemniej w licznych wilach na Słonem.

We czwartek b. m. nawiedziła Rabkę niepamiętna dotychczas powódź. Ulewny deszcz, którego strumienie zalewały Rabkę od środy popołudnia, spowodował wylew górskich strumieni Poniczanki, Słonki a następnie Raby.

Wieś Rabka, położona nisko nad Rabą, prawie cała została zalana przez rozszalały żywioł, który niósł pozrywane przydrożne drzewa, kładki i mostki a nawet i potopione bydło. Siła niszcząca górskich potoków w Rabce i jej całej okolicy wyrządza corocznie tysiączne szkody, a Wydział krajowy spokojnie słucha próśb, żalów i płaczu tutejszego ludu, który ze względu na rzekome duże dochody od gości zdrojowych płaci rocznie przeszło 40,000 K podatków. A za to cóż otrzymuje od rządu krajowego? Drogi w Rabce i w całej okolicy w stanie opłakanym, mosty przegniłe i grożą runięciem. Właściciel zakładu zdrojowego w Rabce p. dr Kazimierz Kaden, że swej strony z całym wysiłkiem stara się o zaradzenie stosunkom. W obrębie zakładu robi co może, aby liczni goście, przyjeżdżający tu z całej Polski, mieli możliwe wygody, lecz on sam nie może robić tego, co powinien robić powiat i kraj.

Z drogi prowadzącej ze stacyi do Zakładu, a następnie do wsi Słone, tylko część, utrzymywana w porządku wzorowym przez dra Kadena, jest naprawdę drogą. Odgałęzienie jej od zakładu wzdłuż parku zakładowego do Słonego, to już przepaścisty wertep, po którym zmuszeni są chodzić i jeździć letnicy, mieszkający na Słonem.

Regulacya Słonki, prowadzona od szeregu lat, utknęła w połowie drogi, setki tysięcy koron wyrzucono w błoto, bo pokazało się w czasie onegdajszej powodzi, że cała robota nie wytrzymała naporu większej wody.

Gdyby rząd nie tak po macoszemu traktował wszystkie nasze zdrojowiska, ileżby to w kraju zostać mogło naszego grosza.

Nasze drogi powiatowe Z **Gorlic** piszą do nas: Komunikacya gmin: Przysłupia, Nowicy, Leszczyn i Kunkowy w powiecie gorlickim między sobą i ze stolicą powiatu, możliwa dotychczas konowo (co prawda: tylko wozem drabiniastym i z narażeniem życia), stała się po ostatnich nawalnych deszczach wprost już niemożliwą do przebycia zwykłemi ziemskimi wehikułami. Mieszkańcy tych gmin wprawdzie cieszą się, iż chyba teraz, po wielokrotnych daremnych zabiegach i deputacyach, przypomni sobie wreszcie o nich Rada powiatowa i nie pozwoli, aby w XX wieku w środku Europy, 4 gminy izolowane były od reszty świata, dotychczasowa atoli opieka nad komunikacyą tego kąta powiatu nie uprawnia do żadnych nadziei. Od lat 30 słyną drogi do wsi owych, jako najokropniejsze nie do przebycia wertepy, a mimo to przez cały ten czas opieka Rady pow. zaznaczyła się jedynie ustawieniem słupków kilometrowych (sic!), i na tym symbolicznym znaku opieki, kompletnie poprzestano. Mający interesa w owych gminach adwokaci, lekarze i komisyonujący urzędnicy, którym brak dostatecznych funduszów i odwagi na jazdę aeroplanami do owych nieszczęsnych kątów powiatu, a z przyczyn fizycznych nie stać ich na wędrówki piesze — (jedyne dwa sposoby komunikacyi) — apelują do najwyższej instancyi powiatu opiekować się mającej drogami, o zaradzenie raz wreszcie... niesłychanym wprost stosunkom.

Przemyśl, 21 lipca. (Wodociągi. — Tow. upiększenia miasta. — Czwarte kino. — Przedstawienie amatorskie. — Wypadek na budowie. — Pomoc dla powodzian).

Stoimy w przededniu rozpoczęcia budowy wodociągów. Wobec orzeczenia komisyi wodno-prawnej uzyskanie konsensu na budowę nie przedstawia już trudności, biuro wodociągowe zaś pracuje obecnie nad określeniem warunków budowy wodociągu i operatów ofertowych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zatem Rada miejska już po wakacyach rozstrzygnęłaby o rozdaniu żelaznych armatur dla studni wodociągowych — poczem, możliwie jeszcze w tym roku, rozpoczęłoby budowę drogi dojazdowej na tereny wodonośne w Prałkowcach. Do właściwej budowy wodociągu przystąpionoby w takim razie z wiosną 1914, a w r. 1915 wodociąg zostałby ukończony.

W tygodniu ubiegłym odbyło się walne zgromadzenia Tow. **upiększenia miasta**, które w roku minionym, po raz pierwszy od lat wielu, rozwinęło bardzo ożywioną działalność. Z prac wykonanych należy podnieść: ustawienie kiosku meteorologicznego w Rynku a kilkunastu koszów blaszanych na papiery po mieście, ponadto zaś akcyę za zdobieniem domów kwiatami. Towarzystwo liczy zaledwie 372 członków, a dochody roczne ma więcej niż skromne, bo zaledwie 1.600 k. rocznie. Prezesem wybrano ponownie dra Dobrzańskiego.

Czwarte kino powstanie u nas w jesieni, tym razem na Zasaniu. Otrzymujący koncesyę musiał się zobowiązać składać 10 proc. czystego dochodu na cele dobroczynne.

Małą sensacyę miała ludność przemyska w niedzielę. Na Sanie w śródmieściu, koło mostu żelaznego zatrzymał się mały parowczyk „Kopernik" przeznaczony do holowania galarów z materyałami, potrzebnemi kierownictwu regulacyi Sanu. Że zaś, jak Przemyśl stary, nie widziano jeszcze na Sanie parostatku, więc nic dziwnego, że tysiączne tłumy przyglądały się niezwykłemu zjawisku.

Tow. dramatyczne, przerywając wakacyjną ciszę, odegrało w sali na Zamku, w niedzielę „Ciepłą wdówkę" Bałuckiego, zdobywając w nagrodę sukces wesołości i śmiechu.

W poniedziałek po południu spadł z budowy przy ulicy Wałowej z wysokości pierwszego piętra murarz Gibalewicz. Miał szczęście, bo się nie zabił, ani nie pokaleczył, a tylko odniósł lekkie kontuzye, wobec czego zostawiono go w leczeniu domowem.

Pp. poseł dr **Czaykowski** i starosta **Żeleski** odbyli w ubiegłym tygodniu podróż inspekcyjną po powiatach: przemyskim i dobromilskim dla zbadania rozmiarów szkód, wyrządzonych **powodziami**. Ponadto dr Czaykowski interweniował osobiście u namiestnika i uzyskał od niego przyrzeczenie, że starostwa wkrótce otrzymają środki, potrzebne do przyjścia z pomocą ludności, nawiedzonej klęską

Rada szkolna okręgowa i krajowa. Ze **Skałatu** donoszą do „Gazety Narodowej": Członkowie z wyboru tutejszej Rady szkolnej okręgowej złożyli swoje mandaty, aby zaprotestować przeciw temu, że Rada szkolna krajowa od dłuższego czasu nie uwzględnia propozycyj i opinij skałackiej Rady szkolnej okręgowej i obsadza stałe posady nauczycielskie z pokrzywdzeniem nauczycieli godniejszych i starszych. W ostatnich czasach zdarzyło się, że zanim na jedno opróżnione miejsce Rada szkolna okręgowa ogłosiła konkurs i ułożyła listę kandydatów, została poinformowana, że Rada szkolna krajowa desygnowała już na tę posadę nauczyciela z innego okręgu. Rada szkolna okręgowa zostaje w ten sposób sprowadzoną do absurdum i dlatego złożyli do niej swoje mandaty delegaci rady powiatowej: poseł Ludwik hr. Kozieorodzki i [illegible] Bronisław Rozwadowski, delegat obrządku rzym. kat. dziekan ks. Fr. Młynarski, delegat obrz. gr. kat. ks. Maliszewski i delegat wyzn. mojż. p. Halpern.

Z Rady powiatowej w Buczaczu. Rada powiatowa buczacka wybrała w miejsce ś. p. Maryana Błażowskiego marszałkiem powiatu dotychczasowego wicemarszałka p. Józefa Wolgnera, a wicemarszałkiem wybrało Władysława hr. Wolańskiego. Nadto wybrano członkami wydziału powiatowego p. Aleksandra Gniewosza i p. Stefana Skotnickiego.

Ofiary uderzenia piorunu. Onegdaj po południu w czasie burzy z ulewnym deszczem na polach w w pobliżu Łyśca pod Bohorodczanami uderzył piorun w idące w parze pod jednym parasolem dwie kobiety. **Obie umarły na miejscu**, a towarzyszący im w pobliżu paru ludzi popadali na ziemię, straciwszy przytomność. Zabite nazywały się Jaremowa i Słobodzianowa; jedna z nich osierociła ośmioro drobnych dzieci.

Szkoła górnicza w Dąbrowie. W pierwszych dniach września b. r. rozpoczyna się w polskiej Szkole górniczej i w Dąbrowie (Śląsk austr.) **kurs przygotowawczy 1913-14.**

Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18 do 28 lat i wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką, odbytą w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwuletnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego lub węgla brunatnego, w takim razie wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czas trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki.

Kandydaci czyniący zadość tym wymaganiom mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają: a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub b) ukończone 4 klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się w sobotę dnia 6 września b. r. o godzinie 8 rano w lokalnościach Szkoły górniczej w Dąbrowie, obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki, 3) rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytanie dyrekcya szkoły.

Podanie o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające: dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, jakoteż zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (względnie jego rodzice lub opiekun) posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat nauki, bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce dyrekcyi Szkoły.

Nauka w szkole jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczoną.

Przy szkole istnieje internat, obowiązkowy, dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło i utrzymanie wynosi 40 kor., płatne miesięcznie z góry.

Wszelkie korespondencye należy adresować: dyrekcya Szkoły górniczej, Dąbrowa (Śląsk austr.), via Bogumin — Austrya.

Ze świata.

Siemiradzki Rosyaninem. Tygodnik angielski „The Graphic" poświęca swój ostatni zeszyt Rosyi, jej przeszłości historycznej, kulturze i sztuce. Z jak ścisłych źródeł czerpie tygodnik londyński swoje informacye o Rosyi, dowodzi charakterystyczny dla stosunku zagranicy wobec nas fakt, że wśród reprodukcyj najwybitniejszych obrazów malarzy rosyjskich figuruje ilustracya obrazu Siemiradzkiego, zaliczonego do artystów — rosyjskich.

Awanse wojskowe ministrów. Z Wiednia piszą 20 b. m.: Dziennik rozporządzeń obrony krajowej z 19 b. m. ogłasza, że „z najwyższej łaski" i wyjątkowo ministrowie Heinold i Zaleski awansowali w szeregach wojskowych. I tak: minister Zaleski został porucznikiem, a hr. Heinold rotmistrzem w ewidencyi.

Maks Rutkay. Z Budapesztu piszą 20 b. m.: Zmarł tu wczoraj redaktor fejletonu „Pester Lloydu", krytyk teatralny i pisarz dramatyczny, Maks Rothauser-Rutkay. Dramaty jego cieszyły się dużem powodzeniem na budapeszteńskich scenach, grywane też były i w teatrach niemieckich.

Tunel pod kanałem Lamanche. Znany dziennik „New York Herold" podnosi w swojem wydaniu paryskiem projekt budowy tunelu podmorskiego pomiędzy Francyą i Anglią, pod kanałem Lamanche. Projekt ten podnoszony już od lat mniej więcej 30, ale zawsze upadał z powodu obaw przed inwazyą wojenną. Francya obawiała się inwazyi angielskiej, Anglia francuskiej. Obecnie skutkiem inicyatywy wymienionego pisma prezydent gabinetu francuskiego Barthou oświadczył wobec jednego z redaktorów jego, że rozwiązania sprawy budowy tunelu pod kanałem Lamanche nie należy odkładać. Chodzi o szybkie i wygodne połączenie pomiędzy Francyą i Anglią, na czem obydwa kraje dobrze wyjdą pod względem gospodarczym. Takie zbliżenie się narodów ma także moralną doniosłość.

Sensacyjna kradzież pocztowa. Jak donosi „Matin", budzi w Paryżu ogromną sensacyę kradzież naszyjnika, który został pocztą wysłany z Paryża do Londynu. Naszyjnik ów, oszacowany na 3 i pół miliona franków, został na poczcie w Paryżu nadany, jako pakiet pocztowy, przez Salomonsa, szefa firmy londyńskiej interesów jubilerskich pod firmą Maks Mayer. Pakiet był polecony i ubezpieczony. Gdy pakiet doszedł do Londynu, znaleziono w nim, zamiast naszyjnika z pereł, 30 kawałeczków cukru. Policya w Paryżu podjęła energiczne śledztwo, które jednakże nie ma żadnego punktu oparcia. Największą nadzieję pokładają w nagrodzie, która za odzyskanie naszyjnika została wyznaczona w wysokości 250.000 franków. Mimo całej tajemniczości wypadku stwierdzono jednakże jedną okoliczność, która przyczyniła się do lokalizacyi śledztwa. Nadawca naszyjnika, Salomons, skrzynkę z naszyjnikiem, owiniętą w papier i obwiązaną sznurkiem, zaopatrzył w 11 pieczęci z laku, tworzących inicyały M. M. Gdy pakiet został doręczony Mayerowi w Londynie, znajdowało się na nim 13 pieczęci, bezładnie, a więc widocznie w pośpiechu umieszczonych. Salomons udowodnił, że wykonał pieczęcie płonącym lakiem. Na takich pieczęciach są zawsze ślady dymu. Natomiast na owych pieczęciach, które znaleziono w Londynie, śladów tych nie było. Policya i urzędy pocztowe wnoszą na tej podstawie, że pieczęcie nowe zrobione zostały z laku, roztopionego w tyglu nad płomieniem lampki spirytusowej. W ten sposób urzędy pocztowe pieczętują lakiem posyłki. Dlatego zarówno w Paryżu, jak w Londynie dochodzenia policyjne objęły głównie teren pocztowy. Naszyjnik przed odesłaniem go do Londynu, w biurze wysyłkowem głównego urzędu pocztowego przy ulicy du Louvre. Pewien współpracownik „Matin" udał się do owego biura i stwierdził, że pomimo napisu: „Obcym wstęp wzbroniony" — każdy może tam wchodzić bez przeszkody. Dziennikarz wymieniony przez 10 minut przechadzał się pomiędzy pulkami i każdej chwili mógł zabrać dowolną posyłkę.

Depesza z Paryża donosi, że w lasku Bulońskim znaleziono naszyjnik, identyczny z zaginionym naszyjnikiem. Salomons, oglądnąwszy ów naszyjnik, oświadczył, że jest podobny do zaginionego, jednakże ma wygląd podrobionego.

Ofiary dzikich zwierząt w Indyach. Z Londynu donoszą: Sprawozdanie przez rząd angielski wykaz ofiar, jakie padły od dzikich zwierząt w angielskich Indyach, wykazuje w ostatnim spisie następujące cyfry. W roku sprawozdawczym ofiarą tygrysów, lwów, wilków, niedźwiedzi, hyen i innych mięsożernych zwierząt oraz słoni padło 2400 ludzi. Ofiarą krokodylów, dzikich świń, psów i t. c. 600 ludzi. Największą zaś cyfrę ofiar pochłonęły w ostatnim roku jadowite węże, które spowodowały śmierć 22.500 ludzi. Liczby powyższe wypadków przypadają na kraj zamieszkały przez 315 milionów ludności.

„Przewodnik po zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich", wydawany corocznie przez Polsk. Tow. balneologiczne od lat 10, opuścił prasę i został umieszczony w I. i II. klasie pociągów, kursujących na liniach galicyjskich, zwłaszcza w kierunku zdrojowisk. Wydanie to X wyszło w ramach rozszerzonych; wstęp do dzieła stanowi artykuł dr. J. Zaniewskiego p. t. „Kilka uwag o systemie ... zdrojowisk naszych". „Przewodnik" zawiera mapę zdrojowisk polskich, oraz alfabetyczny spis zdrojowisk, które uwzględnia, skład chemiczny źródeł mineralnych, położenie, frekwencyę roczną i t. d. Jak sam tytuł wskazuje, zakres działu obejmuje cały obszar ziem dawnej Polski, co należy uznać jako wielką jego zaletę. „Przewodnik" tak pod względem formy, jako też treści, ilustrowany pięknymi widokami, odpowiada w zupełności ideologicznemu celowi, zwłaszcza, że rozsyłany bywa bezpłatnie po środowiskach ruchu i cywilizacyi. „Przewodnik po zdrojowiskach" spełnia zawsze swoją misyę, a zwłaszcza tego roku, jako jedyne tego rodzaju wydawnictwo, gdyż zapowiedziane w szerszym zakresie dzieło p. t. „Galicya w sezonie letnim" przez komitet obywatelski, nie wyszło. Wogóle przyznać trzeba Tow. balneologicznemu, że w miarę środków materyalnych, a mimo rozlicznych przeszkód, które jakby rozmyślnie kładą mu pod nogi, spełnia swe zadanie popierania zdrojowisk i uzdrowisk polskich. „Przewodnik" można nabyć w cenie 2·50 kor. (2 mk.) w redakcyi wydawnictwa Polsk. Tow. balneologicznego w Krakowie, ul. Straszewskiego 26 (dr. J. Fryzkiewicz) lub w księgarniach.

Błąd druku. W sprawozdaniu z Rady miejskiej w ustępie mowy r. m. Baudrowskiego: „Będzie to ostoja dla mieszkańców, dla robotników w pierwszym rzędzie" — wydrukowano przez pomyłkę „dla techników".

Mianowania w ministerstwie handlu. Minister handlu zamianował komisarza bud. inż. Jarosława Stefanowicza, starszym komisarzem budownictwa, a adjunktów bud. inż. Stanisława Chowańca i inż. Jana Ćmikiewicza, komisarzami budownictwa w ministerstwie handlu na etacie dyrekcyi budowy dróg wodnych.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi, kancelistów: Oskara Zischke w Janowie, Bronisława Roszczakiego w Drohobyczu, Gustawa Gottfrieda dw. im. Segalla w Rohatynie, Wasyla Romanowskiego w Zaleszczykach, Andrzeja Litwina w Radymnie, Zygmunta Henryka dw. im. Handwerkera w Borszczowie, Bazylego Hakoczego w Bolechowie i Władysława Bilika w Brzeżanach, wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych.

Z kalendarza. We wtorek 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila; we środę 23 lipca: Apolinarego i Liboriego; we czwartek 24 lipca: Krystyny i Franc. Solan.

Wschód słońca dnia 23 lipca o godzinie 3 minut 57; zachód o godzinie 7 min. 34; długość dnia godzin 15 m. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lipca termometr doszedł od + 12·0 do + 18·2 Cels.; barometr podniósł się.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·8 mm., termometru + 13·5 Cels.; — wiatr zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 9° Cels. Wiatr zachodni.

Prognoza: przeważnie pogodnie, nieco cieplej.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. We wtorek: „Traviata". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

We środę: „Ewa".

We czwartek: „Tosca". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Stanisława Jastrzembskiego, tenora opery zagrzebskiej.

W piątek: „Ewa".

W sobotę: „Trubadur". Przedostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Stanisława Jastrzembskiego.

W niedzielę po poł.: „Cnotliwa Zuzanna"; wieczór: „Traviata". Ostatni występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

W poniedziałek: „Ewa".

We wtorek: „Straszny dwór".

We środę: „Luba niewinność".

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Zamachy samobójcze we Lwowie. W przystępie ataku szału rzuciła się wczoraj rano z restauracyi ... przy ul. na Bajkach l. 16 z ganku I piętra na bruk dziedzińca 32-letnia M. N., żona inżyniera i odniosła złamanie prawej ręki i podstawy czaszki. Po zaopatrzeniu pozostawiono desperatkę opiece domowej.

Drugi wypadek zamachu samobójczego zdarzył się wczoraj we Lwowie na Pasiekach halickich, gdzie betoniarz Antoni Żurowski strzelił do siebie z rewolweru raniąc się ciężko w prawą skroń. Powodem zamachu samobójczego Żurowskiego był brak środków do życia.

Cudowne ocalenie. W Janowie pod Lwowem na drodze bawił się wczoraj 8-letni Edward Dzingil, syn rolnika, gdy nagle nadjechał samochód, wiozący wycieczkowców ze Lwowa. Szofer potrącił dziecko tak nieszczęśliwie, że uderzone w tył głowy, doznało załamania czaszki i upadło nieprzytomne na pobliski tor kolejowy. Po kilku chwilach nadjechał pociąg w kierunku do Lwowa i przejechał ponad dzieckiem, leżącem na torze między szynami. Maszynista dopiero wówczas zatrzymał pociąg, gdy cały przejechał nad dzieckiem. Leżało ono na wznak, nieprzytomne. Zaopiekował się niem personal kolejowy i przywiózł do Lwowa, gdzie do przybycia zawezwanego pogotowia ratunkowego złożono je w sali dla chorych. Tu odzyskało przytomność, wymieniło swoje nazwisko i podało, że potrącone zostało automobilem. O tem, że nad niem przejechał cały pociąg, nic nie wiedziało. Z dworca przewiezione zostało dziecko do szpitala i lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Koło medyków wszechnicy lwowskiej udziela podczas wakacyi wszelkich informacyj co do studyów na wydziale lekarskim uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Ustnie informować się można w lokalu Tow. przy ul. Piekarskiej 52 (budynek chemii lekarskiej), codziennie od godz. 11·30 do 12.30 przed południem. Odpowiedzi pisemne wysyła się tylko za poprzedniem przysłaniem znaczka pocztowego.

Loterya klasowa. Staraniem Towarzystwa gal. konceptowych urzędników skarbowych we Lwowie wyszła z druku w ostatnich dniach broszurka w języku polskim, obejmująca całokształt przepisów, odnoszących się do państwowej loteryi klasowej. Cena broszury wynosi 1 K 50 h., więc to cena niska, gdyż sam tylko regulamin o sposobie prowadzenia agencyi loteryi, wydany w języku niemieckim, kosztuje 2 kor. Zamówienia przyjmuje wspomniane Towarzystwo, Lwów, ul. Teatralna 17.

O reformę wyborczą.

Namiestnik dr W. Korytowski wyjechał nagle do Wiednia, jak przypuszczają, w sprawach politycznych. Będą się zatem traktować sprawy zwołania Sejmu i treści reformy wyborczej.

W klubach t. zw. „antiblokowych" objawiają się na kwestyę reformy wyborczej rozbieżne poglądy.

Podczas gdy nowy klub „narodowo-ludowy" zapowiedział projekt reformy wyborczej na podstawie katastru narodowego, czem nie mało zadziwił swoich podolskich sojuszników, to klub centrum — jak wobec redaktora „Dziennika Polskiego" oświadczył profesor Stanisław Starzyński, — zamyśla wnieść własny projekt nowej ordynacyi sejmowej, oparty na najdalej idącej proporcyonalności i zmniejszenie procentu, przypadającego na rzecz Rusinów, gdyż 27 proc. jest stanowczo niedopuszczalny. Prof. Starzyński oświadczył się też kategorycznie przeciw katastrowi narodowemu i wyraził wątpliwość, czy rząd obecnie wystąpi z własnym projektem reformy wyborczej.

Pogrom Bulgaryi.

„Dziennik Polski" zamieścił wczoraj następującą depeszę z Warszawy:

„Władze policyjne plakatami zawiadomiły rezerwistów, że mobilizacya próbna odbędzie się 23 sierpnia b. r.".

Dzienniki warszawskie z wczorajszą datą, które otrzymaliśmy dzisiaj, nie wspominają wcale o takiem plakatowem ogłoszeniu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 22 lipca.)

Odpowiedź Rumunii.

Bukareszt. Odpowiedź rządu rumuńskiego na prośbę o pokój rządu bułgarskiego brzmi:

„Rząd rumuński przyjmuje bułgarskie propozycye co do odstąpienia Turtukaj-Dobricz-Balczik, jako też ustępstwa na korzyść Rumunów Macedonii. Wychodząc z zapatrywania, że także wojskowa akcya powinna być odłączona od politycznej, rząd proponuje zamianowanie delegatów wojskowych, celem zawarcia zawieszenia broni, poczem nastąpiłoby zamianowanie delegatów pokojowych. Wybór miejsca dla rokowań o zawieszenie broni pozostawia rząd rumuński innym, prowadzącym wojnę stronom. Rokowania pokojowe mają odbyć się w Rumunii".

Bukareszt. Nota z odpowiedzią rządu rumuńskiego na wczorajszą prośbę pokojową rządu bułgarskiego, została wczoraj w południe ustaloną na Radzie gabinetowej pod przewodnictwem króla i przesłana posłowi włoskiemu dla doręczenia rządowi bułgarskiemu.

Mowa Asquitha.

Londyn. Premier Asquith wygłosił wczoraj mowę w Birminghan, w której przedstawił wydarzenia, jakie doprowadziły do ubolewania godnego ponownego przelewu krwi na Bałkanach. Premier podniósł, że mocarstwa robią wszystko co mogą, aby nakłonić do odbycia konferencyi pokojowej i dziś są widoki dojścia do skutku tej konferencyi, której wynikiem byłoby natychmiastowe zawarcie zawieszenia broni i szybki pokój.

Co do warunków pokojowych, muszą i chcą mocarstwa wobec ważności wydarzeń, zachować swój własny sąd. Jeżeli Turcya jest tak nieroztropną, że występuje wbrew pokojowi, to musi pamiętać, że mogą się znowu z tego powodu wyłonić kwestye, których podniesienie absolutnie nie leżałoby w jej interesie.

Paryż. Dzienniki bardzo obszernie komentują mowę premiera angielskiego Asquitha. „Journal" pisze:

„Nie jest rzeczą Europy, aby z powodu Adryanopola podejmowała jakieś kroki. Turcya może postępować, jak uważa za stosowne (sic!), ale niech czyni to na własną odpowiedzialność".

Turcy w Lule Burgas.

Konstantynopol. Urzędowo ogłoszono:

Turcy przy obsadzeniu kilku ważnych pod względem strategicznym punktów musieli stoczyć walkę z Bułgarami, którzy stawili opór. Wzięto do niewoli jednego oficera bułgarskiego i 135 żołnierzy bułgarskich. Zdobyto następnie dworzec kolejowy w Luele Burgas i wielki most na rzece Ergene. Wojsko tureckie obsadziło Uzun Köeprüe i Babaeski.

Konstantynopol. Turecka armia obsadziła wczoraj Lüle-Burgas.

Turcy w Adryanopolu.

Londyn. Dzienniki potwierdzają, że Turcy wkroczyli do Adryanopola. Załoga bułgarska stawiała bardzo słaby opór. Wątpią tu jednak, czy po ostatecznem zawarciu pokoju Adryanopol pozostanie przy Turcyi.

Entuzyazm w Turcyi.

Wiedeń. „Suedsl. Corresp." donosi z Konstantynopola: Panuje tu ogromny entuzyazm wojenny. Składki na cele wojenne wpływają bardzo licznie.

Rokowania pokojowe.

Belgrad. Ostateczne rokowania pokojowe po podpisaniu zawieszenia broni w Niszu rozpoczną się z początkiem przyszłego tygodnia w Bukareszcie.

Stanowisko Rosyi i mocarstw.

Paryż. „Echo de Paris" dowiaduje się, że Rosya nie uczyni żadnych odosobnionych kroków w Konstantynopolu, lecz postępować będzie wspólnie z innemi mocarstwami.

Serbia przeciw opiece rosyjskiej.

Wiedeń. „Suedslav. Corresp." donosi z Belgradu: Pasicz także wczoraj kilka razy konferował z posłem rosyjskim Hartwigiem, co w prasie serbskiej wywołuje nieufność. „Mały Żurnal" wyraża obawy z powodu tych konferencyj i sądzi, że Serbia powinna już raz na zawsze pozbyć się wszelkiej opieki i patronatu.

Flota bułgarska rozbrojona.

Sebastopol. Bułgarski krążownik „Nadježda" i 8 bułgarskich torpedowców, który zawinęły do tutejszego portu zostały wczoraj rozbrojone.

Statut albański.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów osiągnięto porozumienie co do kilku punktów statutu albańskiego.

Bukareszt. Ponowne przywrócenie po jednym pociągu pospiesznym na każdej linii odłożono do przyszłego czwartku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 22 lipca.

Prawo publiczności dla T. S. L.

Wiedeń. Minister oświaty nadał prawo publiczności polskiej szkole wydziałowej miejskiej T. S. L. w Czechowicach.

Hr. Berchtold jedzie do Ischlu.

Wiedeń. Hr. Berchtold udaje się z początkiem przyszłego tygodnia ponownie do Ischlu.

Zapowiedź obstrukcyi czeskiej.

Praga. Dzienniki, będące organami czeskich agraryuszów, zapowiadają na jesień obstrukcyę czeską w Radzie państwa, w odpowiedzi na obstrukcyę niemiecką w Sejmie czeskim. Jeżeli Niemcy nie dopuszczą do sanacyi finansów w Czechach, Czesi nie dopuszczą do funkcyonowania parlamentu.

Przebudowa torów kolejowych w Królestwie.

Petersburg. Ministerstwo ruchu jest zajęte opracowaniem przemiany linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej na szerokotorowe. Postanowiono naprzód przebudować linię Aleksandrowo-Łowicz.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 22 lipca.

Szykany policyi pruskiej. Pisma poznańskie donoszą pod datą 21 b. m.:

Wczoraj zebrała się grupa Polaków około pomnika Mickiewicza, aby złożyć hołd pamięci poety. Jeden z uczestników chciał złożyć wieniec na pomniku; policyant widząc to, zażądał oddania mu tego wieńca. Gdy młodzieniec wzbraniał się zastosować do żądania policyanta, aresztowano go i odprowadzono do biura policyjnego, gdzie zmuszono go do odcięcia szarf od wieńca. W tym czasie zaczął się około pomnika gromadzić tłum. Policya rozpędziła go dobytemi szablami, przyczem aresztowano około 10 osób. Dzienniki niemieckie podają opis zajścia tego w sposób jak zwykle przesadzony i zmyślony, mówiąc o „rewolucyi" w Poznaniu.

Bandytyzm przed sądem wojskowym. W Częstochowie rozpoczął się dzisiaj przed sądem wojskowym proces t. zw. „rewolucyonistów mścicieli", utworzony w r. 1910 z osławionym Dłużniewskim na czele. Do szajki tej należało 12 mężczyzn i 3 kobiety. Wszystkich aresztowano. Oskarżeni odpowiadają za napady na inkasentów huty Bankowej, którym zrabowano 16 000 rb.; na dyrektora fabryki Raków, inżyniera Bojemskiego, którego zamordowano; na urząd gminny w Miedznie; na kasyera fabryki „Włodowice", któremu zrabowano około 8000 rb. Wreszcie niektórym członkom stowarzyszenia zarzucono szereg zamachów na policyę, w tej liczbie na policmajstra częstochowskiego Piekura, na naczelnika łódzkiego wydziału śledczego Rachmaninowa i in. Niektórym oskarżonym grozi kara śmierci. Do sprawy powołano około 100 świadków. Sprawa trwać będzie przypuszczalnie przez cały tydzień.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Z Jonasów

Adolfina Sas Hordyńska

żona inspektora c. k. kolei państw.

przeżywszy lat 35, po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 lipca 1913 roku.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi we środę dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Siemiradzkiego L. 23. —

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano w kościele X. X. Misyonarzy na Kleparzu.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 lipca 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 93.— 20-to frankówki w złocie 19·10 19·22. Dolary amerykańskie 493·— 498·—

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 91·—, 91·50. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 82·— 82·50. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·50 92·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 83·— 84·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 92·— 93·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 82·— 83·—. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 93·— 94·—. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 87·90 88·90.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 97·70 98·70 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 81·— 82·—. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·50 82·50. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80.60 81·60. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·25 89·75. 4-prc. Obligacye kolejowe 79·25 79·75.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 615·— 620·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 505·— 510·—.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lipca. (Giełda południowa).

Marki 118·16. Renta majowa 81·60. Renta koronowa węgierska 80·90. Akcye austr. zakł. kred. 617·75. Akcye węg. zakł. kred. 812·—. Akcye Anglobanku 335·—. Akcye Unionbanku 585·50. Akcye Bankvereinu 507·50. Akcye Landerbanku 506·—. Akcye kolei państwowych 603·25. Lombardy 122·—. Akcye fabryki broni 979·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 809·—. Rima-Muranyi 687·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 31·33. Losy tureckie 233·50. Ruble 253·50. Skoda 823·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 lipca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 195·75. Tow. dyskontowe 181·—.

Usposobienie: dość silne.

Giełda zbożowa.

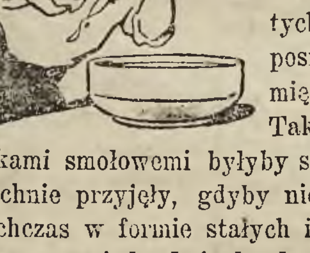
Budapeszt, 22 lipca. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·47 do 11·48; pszenica na kwiecień 12·03 do 12·04; żyto na październik 9·05 do 9·08; owies październik 8·32 do 8·33; kukurudza na lipiec 8·25 do 8·26; kukurudza na sierpień 8·18 do 8·19; kukurudza na maj 7·34 do 7·35; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60.

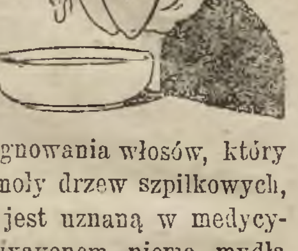
Oferty: mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze; pięknie.

Regularne i odpowiednie utrzymanie w czystości skóry

na głowie jest najlepszą i najbardziej naturze odpowiadającą metodą, by włosy utrzymać w stanie zdrowym i bujnym. Że tak jest, to już dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości. Jeżeli do celu tego użyjemy preparatu smołowego „Pixavon", to oprócz działania oczyszczającego, wywieramy jeszcze działanie pobudzające na podłoże włosów do porostu tychże, gdyż smoła tę własność posiada — jak to jest od niepamiętnych czasów wiadomem. — Takie zmywanie włosów i głowy środkami smołowemi byłyby się z pewnością dawno już powszechnie przyjęły, gdyby nie to, że zwykła smoła, jaką dotychczas w formie stałych i płynnych mydeł smołowych używano, posiada dwie bardzo nieprzyjemne uboczne własności: drażniące działanie i przenikliwy zapach, którego większość nie znosi. Te własności są związane z pewnemi



składnikami surowej smoły, a w Pixavonie, udoskonalonym preparacie smołowym, zostały one w pewien patentem chroniony sposób usunięte tak, że w Pixavonie mamy do czynienia ze skoncentrowanem czystem działaniem smoły. Tem też możemy sobie tłomaczyć te wprost nadzwyczajne skutki. Nacisk kładziemy na to, że Pixavon jest jedynym bezwonnym, wzgl. bezbarwnym preparatem smołowym do pielęgnowania włosów, który sporządzony jest z obowiązującej smoły drzew szpilkowych, a więc z tej smoły, która jedynie jest uznaną w medycynie, następnie, że obecnie poza Pixavonem niema mydła smołowego, któreby posiadało w tym stopniu pełne działanie smoły, a wolne natomiast było od ubocznych działań surowej smoły (przykry zapach i działanie drażniące). — Cena za flakon, wystarczający na całe miesiące, K 2·50. Otrzymać można we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. Mycie głowy Pixavonem wykonują wszyscy lepsi fryzyerzy tak damscy, jak i męscy. 4170



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.